



„Teatr Polski” wystawił najnowszy utwór Bernarda Shaw'a p.t. „Święta Joanna”. Sztuka w wykonaniu wybitnych artystów teatru Szyfmanowskiego daje wspaniałe widowisko i pozostawia niezatarte wrażenie. Fotografia niniejsza przedstawia 6-tą odsłonę z tej znakomitej sztuki w wykonaniu wybitnej artystki M. Malickiej, jako Joanny, Lecha-Stępowskiego i Skarżyńskiego. Fot. Brzozowski.



Z Teatru im. Fredry w Warszawie. Znakomity komik p. Fertner i artystka p. Cwiklińska w farsie Stefana Krzywoszewskiego „Zmartwienia p. Hammebeina”. Sztuka ta cieszy się wielkim powodzeniem ściągając codziennie do Teatru tłumy publiczności. Fot. Malarski.

Ś. p. Zygmunt Langman.

I znowu ziemia twardą, zniarżłą grudą pokryła trumnę czarną.

Trumna skromna, niepozorna, skryła postać wątłą, słabą napozór, o rękach wychudłych, spracowanych ciężko.

Ciężka bowiem była praca rzeźbiarza, co całe życie nie spoczął, lecz z bezkształtnej bryły kamienia wykuwał życie...

Przez Zygmunta Langmana stworzone postacie zdały się żyć, zdały się jakby zastygłe jeno przed okamgnieniem w ruchu, takie czyste, niepokalane w linii, szlachetne w swym pięknie i ciągle szepczące widzowi o bogatej duszy swego twórcy.

Stanąłeś przed Langmanową „Wenus” i „Dziewczęciem z różami”, wsłuchałeś się w szept ich bosko zakrojonych ustek i usłyszałeś historję ich twórcy niepospolitą.

Urodziło się to Fidjaszowe dziecko z ojca rzeźbiarza i matki zacnej niewiasty, z ojca rękę do dłuta stworzoną, z matki pocziwą, gołębią duszę wziawszy.

Krakowskie dziecko, krakowską uczelnię św. Anny skończywszy, do krakowskiej, pod skrzydła Mistrza Jana Matejki, Szkoły sztuk pięknych wkroczyło, by ją pod wielkim jego kierownictwem ukończyć tak chlubnie, że zasłużyć na zaszczyt współpracy w restauracji wnętrza kościoła Marjańskiego. Mistrz malował, uczeń rzeźbił.



Ś. p. Zygmunt Langman ur. 1860 r., zmarł 10-tego grudnia 1924 roku.

Zaciasno potem stało się Langmanowej duszy w rodzinnym mieście...

Powędrowało rzeźbiarzystwo z guldąnem w pustej zwyczajnie kieszeni piechotą do skarbnicy sztuki w Monachjum, gdzie Akademię królewską skończywszy, dyplom pochwalny uzyskał.

Pociągnęło go wreszcie lazrowe niebo włoskie ku sobie, wezwały go praojce rzymskie po rzeźbie, by na ich dziełach uciechy swe niebieskie oczy, a duszę zbudował ogromem ich chwały.

Zapaliło włoskie słońce znicz sztuki w duszy na wieki i zapalało coraz nowe błyski po powrocie do ojczystych pieleszy. A błyski te zrodziły perły w zakresie sztuki kościelnej, której się głównie Zygmunt Langman poświęcił.

Trudno je tutaj wyliczać, lecz wspomnieć należy, że niema prawie większego grodu na polskiej Ziemi, gdzieby Langmanowe dłuto w dziele świadectwa swego talentu nie wypisało.

Przybywało dzieł, ubywało sił...

Brakło jej w końcu zupełnie i w dniu 10 grudnia b. r. zmarł Zygmunt Langman niemal z dłutem w ręce, kończąc drżącą, wychudłą prawicą, swą „Dziewczynkę z różami”.

Kochał róże — i róż sobie kazał bukiet na piersi w trumnie położyć.

Śpi z krzyżem w rękach, z różami na zapadłej piersi, z uśmiechem na ustach...

Niech odpoczywa w pokoju!...

Mieczysław R.



Arystokracja londyńska poluje... W ostatnim tygodniu odbyło się w lasach magnata angielskiego lorda Griffina olbrzymie polowanie, w którym wzięli udział przedstawiciele górnych „dziesięciu tysięcy” Anglii. Grupa arystokracji londyńskiej nad ubitą zwierzyną. Sport & General Press Ag.

Ruch świąteczny na poczcie londyńskiej. W Londynie otwarta poczta specjalny oddział przeznaczony do przyjmowania świątecznych przesyłek który co roku przybiera olbrzymie rozmiary. Sport & Gen. Press Ag.